PORADNIK JĘZYKOWY

ZAMIAST ZAPOWIEDZI NA ROK 1912.

Od jednego z przyjaciół naszych i współpracowników otrzymu­jemy list następujący:

»Jedenasty rocznik »Poradnika językowego« dobiegł do końca i niebawem zacznie się nowy okres nieszczędzenia trudów i czasu, za­pału i środków, które Pan Redaktor łoży na wydawnictwo tak pożyteczne i niezbędne dla tych, co umiłowali język ojczysty, — wydawni­ctwo, stojące mężnie na straży mowy naszej.

Dzień, w którym przed laty kilku dostałem do rąk zeszyt »Po­radnika językowego«, zaliczam do chwil najszczęśliwszych w życiu mo­jem: nauczyłem się z niego dużo, bardzo dużo, — nauczyłem się ce­nić i strzedz od skażenia mowę swoją, to też w każdej chwili wolnej biorę go do rąk, jak księgę świętą *—* jest mi on skarbnicą, z której czerpałem i długo jeszcze czerpać będę wiadomości nieocenione, dzi­wię się, czemu nie ma on setek tysięcy prenumeratorów, czemu nie widzę go w każdym domu polskim i przykro mi jest, że ogół nasz nie może czy też nie chce poprzeć wydawnictwa tak pożytecznego.

Nie tu miejsce na wyliczanie przyczyn obojętności, którą odpłaca się społeczeństwo Redakcyi za jej pracę niezmordowaną. Niechże więc owych słów kilka szczerej wdzięczności, którą żywię dla Pana Redaktora i pisma jego, zastąpi choć w części brak poparcia ze strony ogółu...

Ody się coś ukocha, chciałoby się widzieć je coraz lepszem: niech mi zatem wolno będzie rzucić tutaj szkic zmian, które wartoby było wprowadzić w roczniku następnym, o ile uzna je Pan Redaktor za dobre i — co ważniejsza — możliwe do urzeczywistnienia.

Przedewszystkiem więc co do układu samego: dobrzeby było po­dzielić »Poradnik« na 2 części główne: w I. poświęconej teraźniej­szości, zamieszczać prace współczesnych. w II. poświęconej przeszłości, prace tych, co odeszli, lecz podobnież jak i my dbali o rozwój języka i czystość mowy. Możnaby więc przedrukować prace Jana Śniade­ckiego »O języku polskim« (w całości), Jacka Przybylskiego »O ję­zyku polskim« (w całości), A. M. Fredry wyjątki, dotyczące jęz. pol­skiego ("Przysłowia mów potocznych«) i i. d. Są to rzeczy zupełnie nieznane szerszemu ogółowi, przedrukowane zaś z pierwowzoru z za­chowaniem wszystkich właściwości stylu i pisowni autora i opatrzone uwagami oraz objaśnieniem wyrazów przestarzałych lub nowotwo­rów, byłyby niezmiernie ciekawe i pouczające.

W roku 1912. zbiega się kilka rocznic: Skargi, Kołłątaja, Kra-

2

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 1.

sińskiego (w lutym — zeszyt 2. za luty wartoby poświecić w całości Krasińskiemu) i Kraszewskiego. Wszystkie pisma poświęca im dłuż­sze lub krótsze wzmianki, niechże i »Poradnik« nie zapomni o tem, rozpatrując język kaznodziei, działacza, poety i powieściopisarza. Na­stręczyły mi się tematy następujące.

1. »Skarga, jako stylista«, w którym należałoby podnieść zalety stylu Skargi, nie pomijając jednak i wad (latynizmy).
2. » Właściwości językowe Kołłątaja« (znajdzie się ich nie mało).
3. »Krasiński jako twórca nowotworów«, w którym powinny być rozpatrzone nowotwory, a zbierze się ich w pismach Krasińskiego pokaźna gromada, przyczem należałoby zaznaczyć, które z nich przy­jęły się w mowie i piśmie ogółu.
4. »O stylu Kraszewskiego i wpływie jego na pisarzy później­szych«, (wartoby również wspomnieć o pracy Kraszewskiego p. t. »Rys dziejów jęz. polskiego«).

Żałuję bardzo, że posiadając mierne wiadomości z dziejów języka i literatury polskiej, nie mogę podjąć się opracowania żadnego z tematów wymienionych wyżej; sądzę jednak, iż znajdzie się niejeden, pociągnięty tematami samymi, i sprosta z łatwością zadaniu. Ja na­tomiast mam w przygotowaniu prac kilka ze swvojej specyalności, które niebawem nadeślę Panu Redaktorowi.

Przepraszając stokrotnie za list zbyt obszerny,

łączę wyrazy głębokiego szacunku

N. N.

Do tych podziękowań niezasłużonych i pomysłów życzliwych do­dać musimy słów kilka od siebie.

Wiemy dobrze, że należałoby to i owo poruszyć w "Poradniku« ten lub ów artykuł z dawniejszych przedrukować, ale do pierwszego brak nam sił, do drugiego miejsca. Są językoznawcy, którzy dlatego nie napiszą nic do „Poradnika" bo ich tytuł zraża, i uważaliby so­bie za ubliżenie (?) drukować prace swoje w pisemku, przeznaczonem dla szerokiej publiczności do nauki i praktycznego stosowania. Są inni, którzy z przekąsem wyrażają się o "Poradniku", ponieważ nie poszedł na lep ich elukubracyj i nie stał się niewolnikiem ich — nieuctwa. Brak natomiast ludzi, którzyby chcieli zrozumieć cel „Po­radnika" i jako miłośnicy języka ojczystego stanęli zwartym szere­giem w kole strażników tego najdroższego skarbu. A więc trudno nieraz głową mur przebić i pozyskać artykuł o sprawie aktualnej, ważnej. To też wątpimy, czy z okazyi rocznic wielkich naszych pisa­rzy będziemy mogli wystąpić z artykułami zasadniczymi i gruntow­nymi, bo na studyum już za późno, jeżeli się dotąd materyału nie zebrało.

Jeżeli pomimo niechęci wielu, a obojętności ogółu przeżyjemy rok 1912. może się odważymy na rozszerzenie piętna do 2 arkuszy

XII. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

3

Miesięcznie, a wtedy byłoby miejsce na przedruki, nieraz i ciekawe i cenne. Zależeć to będzie od ułożenia się stosunków materyalnych "Poradnika" i od prawdopodobieństwa obliczeń, że pomimo odnie­sienia ceny przedpłaty wskutek podwojenia objętości, ilość abonentów nietylko się nie zmniejszy, ale owszem się zwiększy.

Wszystko to muzyka przyszłości; na razie zostajemy w ramach dotychczasowych. Prosimy tylko Szan. Czytelników naszych, aby nie wątpili o dobrych naszych zamiarach, które z pewnością wykonamy; jeżeli nam tylko stosunki pozwolą.

Redakcya.

1. MIŁO ANGIELSKĄ MILĄ PRZEJECHAĆ SIĘ CZASEM .

Kto wielu naśladuje, cudzego niedojdzie a swoje pomiesza.

And. Max. Fredro.

Minęło odtąd okrągło lat 86, jak nieśmiertelny komedyopisarz Fredro, przytaczając na czele komedyi powyższe słowa swego prapradziada. chłostał niemiłosiernie biczem satyry bezmyślne naślado­wanie cudzoziemczyzny. i włożył w usta Radosta te niezapomniane wyrazy:

Przecie zimą czy latem, czy polem czy lasem Miło angielską milą przejechać się czasem.

Od tego czasu upłynęło prawie stulecie, zmieniły się kilkakroć pokolenia, ale się nie zmieniła natura polska: zawsze to, co obce, jest piękniejsze i lepsze.

Z rozwojem zabaw ruchowych przyszły do nas z Anglii pra­wie równocześnie dwie gry: gra w piłkę nożną i w tennisa. Rzecz zwłaszcza druga jako zabawa towarzyska na otwartem powietrzu pożyteczna i zdrowa; pierwsza utrzymana w mierze, może być po­żyteczną, o ile się nie wyradza w ordynarne kopanie nogą i bru­talne popychanie. Nie o rzecz nam jednak idzie. Nazwa piłki nożnej jako angielski footbal stała się pospolitą, z wymową — polską, bez śladu angielskiej. Gdyby to barbarzyństwo musiało się popełniać, bo wyszukanie wyrazu polskiego jest trudne, musiałoby się mieć pewne usprawiedliwienie, ale czyż piłka nożna brzmi źle po polsku? czy nie oddaje należycie pojęcia rzeczy? Czy musi być przytem mowa o matchach, ofzejtach (of side) kornerach, czyż nie mamy polskich zapasów, rzutów bocznych lub postronnych ?

4 PORADNIK JĘZYKOWY XII. 1

A przejdźmy do tennisa. Tu już oprócz samej nazwy lawntennis słyszymy o serwowaniu (rzucaniu piłki), setach (wygranych), gemach (game — ilość gier); słyszymy wyrazy ple (play = proszę) redi (ready == gotów), aut (out= nie przyjmuję) itp. Jest zwłaszcza przy liczeniu taka obfitość tej angielszczyzny, że się często zapo­mina o Krakowie słysząc tę gwarę.

Albo przypatrzmy się najnowszej »nowości« z patentem an­gielskim. Jest to »skaut" czyli »scouting« — po polsku: zabawy ry­cerskie. Rzecz niezmiernie interesująca, w samem założeniu i istocie dla naszej młodzieży jakby stworzona, i bodaj nie było w Polsce młodzieńca od lat 10—20, któryby nie był takim skautem — ryce­rzem. Atoli jak z nazwą samą, tak i z innymi drobiazgami, z tą za­bawą związanymi, płynie do nas szerokim korytem — angielszczyzna.

Nazwy »scout« i »scouting« nic innego nie oznaczają, jak służbę wywiadowczą podczas wojny. Zabawa w taką wojnę podczas po­koju można nazwać po prostu zabawą wojenną, lub zabawą rycer­ską, bo tym sposobem odejmuje się rzeczy pewien charakter niemiły, polegający na wywiadowstwie, szpiegostwie, a nadaje się jej. wła­ściwy charakter rycerski, szlachetny. Nie nazwano tego przecież za­bawą rycerską, ale harcami, zapominając o dwu rzeczach: najpierw, że wyraz harc. harcować nie polski, powtóre, że harce nie miały cha­rakteru służby wywiadowczej, lecz utarczek drobnych, przez jednostki lub małe oddziały na własną rękę podjętych. Gdyby zresztą używano już nazwy zabawy harcerskie! Ale nie — jestto tylko objaśnienie, a używa się ciągle nazwy skaut i skauting wymawiając ostro g na końcu!

Czy nie dosyć u nas tej angielszczyzny? Czy mamy być zawsze »narodów papugą«? Czyż nie widzimy, jaką szkodę i pogardę wy­rządzamy własnemu językowi ojczystemu, kalecząc go fałszywą wy­mową wyrazów obcych?

Kończymy słowami Fredry w ustach Radosta:

Dobry dzień czy dzień dobry — twardo i nieładnie,

A w cudzych mowach to z ust jak z procy wypadnie:

Bonjour, Guten Morgen, Good day — skarby! skarby Panie!

Jak się masz? how do you do? — co za przywitanie!

A bądź zdrów: farewell, farewell — krótko, węzłowato,

Farewell. Dobranoc: good night, good night — cóż ty na to?

I tak wszystko w angielskiem. Naprzykład, rzecz mała:

Dziękuję Ci — I thank you —a, czułość wspaniała!

Farewell, I thank you, Good nigcht — ha, co za dźwięk boski!

R. Zawiliński.

XII. I.

PORADNIK JĘZYKOWY

5

1. WPŁYWY NIEMIECKIE W POLSKIEJ TERMINOLOGII

FILOZOFICZNEJ.

W polskim języku filozoficznym przyjęły się niektóre zwroty i wyrażenia, żywcem przeniesione albo wprost przetłumaczone z ję­zyka niemieckiego. Należą tu popełniane pod wpływem zwrotów niemieckich błędy gramatyczne takie, jak »wnioskowania na cos« (auf etwas schliessen) zamiast »о czemś«, dalej używanie zwrotów takich jak »wyciągać wniosek« (einen Schluss ziehen) zamiast »wy­snuwać" lub »wyprowadzać« wniosek; dziwnie też brzmi oddanie pojęcia »harmonia praestabilita« (vorherbestimmte Harmonie) przez harmonię »przedustawną« zamiast przez »harmonię z góry ustanowioną\*; nie łatwo pogodzić się z tłumaczeniem wyrazu Erlebnis, erleben przez »przeżycie«, »przeżywać«, zamiast »doznanie«, »do­znawanie«, »doznać«, doznawać«; bardzo poważne wątpliwości bu­dzi wyraz »pogląd« jako tłumaczenie wyrazu niemieckiego Anschanung; całkiem jaskrawo występuje niemiecki pierwowzór w wy­razie »powidok«, »poobraz« (Nachbild), jak piszą i mówią niektórzy zamiast używać wyrazu »obraz następczy«; nie mniej niewolniczym przekładem z niemieckiego są tak rozpowszechnione u naszych pi­sarzy wyrazy »teoryo-poznawczy« i »teoretyczno-poznawczy«. któ­rymi chcę się bliżej zająć.

»Teoryo-poznawczy« ma znaczyć tyle, co należący do teoryi po­znania, opierający się na teoryi poznania, mający związek z teoryą poznania i t. p. Mówi się tedy o teoryopoznawczych zagadnieniach, o teoryopoznawczym punkcie widzenia lub stanowisku i. t p. Jednem słowem »teoryopoznawczy" jest lub ma być przymiotnikiem, utworzonym z terminu »teorya poznania« tak samo, jak w języku niemieckim tworzy się z rzeczownika złożonego Erkenntnistheorie przymiotnik złożony erkenntnistheoretisch.

Nie trzeba wielu przykładów, by się przekonać, że przymio­tnik »teoryopoznawczy« utworzono w sposób niezgodny z duchem języka polskiego1). Z takiem samem bowiem prawem, z jakiem utwo­rzono na wzór niemieckiego języka przymiotnik teoryopoznawczy, możnaby tworzyć przymiotniki teoryorozwojowy od teoryi rozwoju,

•) Twierdzę tak tem śmielej, że sam niegdyś lego przymiotnika używałem, gdym po studyach w uniwersytetach niemieckich i po kilku semestrach działalności nauczycielskiej w uniwersytecie wiedeńskim powołany na uniwersy­tet lwowski, musiał posługiwać się na razie taką terminologią, jaką wówczas za­stałem.

6

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 1

(entwicklongstheoretisch od Entwicklungstheorie), psychologiopamięciowy od psychologii pamięci (gedächtnispsychologisch od Gedächt­nispsychologie), dalej hirtoryoliteracki od historyi literatury (literar­historisch), historyojęzykowy (sprachgeschichtlich), historyokulturalny (kulturgeschichtlich), historyofilozoficzny od historyi filozofii (philo­sophiegeschichtlich od Goschichte der Philosophie), a obok tego filozofiohiatoryczny od filozofii historyi (geschichtsphilosophisch od Phi­losophie der Geschichte). Z tymi wszystkimi nieco złośliwymi nowo­tworami językowymi zupełnie na równi stoi przymiotnik teoryopoznanczy. Fakt, żeśmy się z tym przymiotnikiem nieco oswoili, gdy tymczasem tamte brzmią obco, dowodzi tylko, że można się oswoić także z wyrazami, urągającymi duchowi ję­zyka, nie dowodzi jednak jakoby duchowi języka nie urągały.

To też niektórzy używają zamiast przymiotnika »teoryopoznawczy« formy »teoretyczno-poznawczy«. Powołują się przytem na szereg wyrażeń teoretyczno-praktycznych, o Kole literackoartystycznym. o wydziale historyczno-filozoficznym akademii umiejętności

1. t. p. Ale analogia jest tylko zewnętrzna. Przytoczone bowiem przy­miotniki podwójne powstały z dwóch wyrazów, używanych w da­nych zwrotach w sposób współrzędny, skoordynowany: nauki teo­retyczno-praktyczne są naukami o charakterze po części teoretycz­nym; Koło artystyczno-literackie jest instytucyą poświęconą artyzmowi i literaturze, wydział historyczno-filozoficzny obejmuje nauki histo­ryczne i filozoficzne. Natomiast tam, gdzie chodzi nie o historyę i fi­lozofię. lecz o historyę filozofii, nie można mówić o badaniach historyczno-filozoficznych. gdzie chodzi nie o pedagogikę i muzykę, lecz o pedagogikę muzyki czyli pedagogikę muzyczną, nie można mówić o Związku muzyczno-pedagogicznym, jak można było tymi dniami czytać w jednym z komunikatów lwowskiej filii austryackiego Związku »muzyczno-pedagogicznego«. A gdzie chodzi nie o teoryę i poznanie, lecz o teoryę poznania, nie można mówić o badaniach teoretyczno-poznawczych.

Język niemiecki posiada rzeczowniki złożone z dwóch rzeczow­ników i od nich tworzy z całą swobodą przymiotniki złożone z dwóch przymiotników. Język polski nie może tworzyć w ten wła­śnie sposób przymiotników złożonych, gdyż nie tworzy owych rzeczowników złożonych, lecz używa zamiast nich dwóch rze­czowników osobnych w odpowiedniem ustosunkowaniu przypadków. A kogoby powyższe przykłady o tem nie przekonały, ten niechaj zważy, czy można niemieckie »Naturhistorisches Hofmuseum« nazwać po pol­sku nadwornem muzeum »historyczno-przyrodniczem« albo »przy-

XII. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

7

rodniczo-historycznem«? Czy Polak, czytając taki napis, domyśli się, że chodzi tu o muzeum, poświęcone zbiorom z zakresu historyi na­turalnej, czy nie zrozumie go raczej tak, że muzeum to zbiera za­równo zabytki historyczne, jak okazy przyrodnicze? A przecież jeden z dzienników lwowskich pisał swego czasu o potrzebie większego uwzględnienia przedmiotów »historyczno-przyrodniczych« w dzisiej­szej szkole średniej, i miał na myśli przedmioty, tworzące t. zw. historyę naturalną (Naturgeschichte)! Albo czy nazwałby kto Muzeum Carnavaleta w Paryżu muzeum historyczno-rewolucyjnem, dlatego, że Niemcy nazywają je »revolutionsgeschichtliches Museum«, t j. mu­zeum, poświęconem historyi rewolucyi francuskiej? A przecież przy­miotnik teoretyczno-poznawczy nie jest od przytoczonych właśnie przykładów ani lepszy ani gorszy. Kto go używa, musi też zgodzić się na przymiotniki prawno-familijny (familienrechtich). historyczno-artystyczny (kunstgeschichtlich) i inne powyżej przytoczone twory językowe.

Na pytanie, czem zastąpić przymiotniki teoryopoznawczy i teo­retyczno-poznawczy, odpowiedź prosta. Niekiedy bowiem wystarcza opisanie przy pomocy odpowiednio ustosunkowanych rzeczowników. I tak: zamiast o badaniach teoryopoznawczych można mówić o badaniach z zakresu teoryi poznania i t. p Gdy zaś okazuje się niezbędnem użycie przymiotnika, można użyć za przykładem niektórych autorów naszych wyrazu »epistemologiczny«, utworzonego od greckiego rzeczownika epistemologia (którym Anglicy oznaczają teoryę poznania). Temu samemu celowi mógłby też służyć przymiotnik gnoseologiczny. Ale żadnemu Anglikowi ani Francuzowi nie przyjdzie na myśl naśladować Niemców i utworzyć złożony przymiotnik angielski albo francuski od wyrażeń théorie de la connaissance albo theory of knowledge. Umieją sobie radzić ina­czej. A mybyśmy tego nie potrafili?

Dr. K. Twardowski.

(Ruch filozoficzny nr. 9 z r. 1911).

1. SŁOWNICTWO ZAWODOWE.

Polskie słownictwo farmaceutyczne.

Otrzymaliśmy pod powyższym tytułem od p. Z. Zawałkiewicza z Kamionki Strumiłowej jego referat, wygłoszony na posiedzeniu Sekcyi farmaceutycznej Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich

8 PORADNIK JĘZYKOWY XII. I.

w Krakowie w lipcu 1911. z dodatkiem słownika wyrazów techni­cznych aptekarskich.

W referacie mówi autor:

»I u nas w aptekach błąka się wiele obcych wyrażeń niekiedy okropnych. Nie razi tu język umarły, bo z tego wolno nam czerpać, wszak stał się spuścizną narodów. Ale zbyt chętnie posługujemy się zwłaszcza germanizmami... i to bez koniecznej potrzeby... Wypleńmy te barbaryzmy językowe a zastąpmy je słownictwem rdzennie pol­skiem«.

Usiłowanie szlachetne i godne poparcia.

Przeglądamy słownik.

Nie wiemy, który wyraz nowy, a który dawny »barbaryzm« — początkowe bowiem, drukowane drukiem rozstrzelonym nie zawsze są poprawne, a przedewszystkiem obce. Np. Adjunkt, agrafka, alembik, alkohol, aneroid, anoda, aparat, apteka, areometr, aspirant, asbest..

Obok tych inne np.

Badać, bańka, barwa, bawełna, białko, blaszka, błona, brzytwa, bulwy, butelka, cebula, cena, choroba, chory, chrypka, ciasto, ciecz, ciężar, część, dłużnik, dziób, gałąź, gęstość, jagoda, kasa, kąpiel, kleik, koperta, korek korzeń, kosz, koszyczek...

są to wyrazy powszechnie używane, a więc zupełnie nie na­leżące do słownictwa zawodowego. A tych i tamtych jest przynaj­mniej połowa; nadto przynajmniej 1/4 terminów kupieckich i wyra­zów lekarskich.

Gdzież więc owe »barbaryzmy", o których autor mówi?

Jest ich drobna garstka. Jeżeli kto mówi kolba zam. bańka, szpulka zam. cewka, szalka zam. czarka, gisernia zam. lejarnia szpatla zam. łopatka, Aufsatz zam. nasada, grys zam. otręby, szpanegle zam. pluskiewki — to naturalnie nie mówi czysto po polsku — ale tych obcych nazw 8 czy 10 nie daje jeszcze powodu — do ła­mania rąk i do nazwy — germanizmów.

Gdyby tak było w słownictwie rzemieślniczem i fabrycznem, moglibyśmy być zupełnie zadowoleni..

Jakkolwiek autor wie, że stworzenie nowego wyrazu nie jest łatwe, przecież zdaje nam się, że się o nowotwory pokusił. Za takie uważamy ćwiekociąg, korkościsk, lekownię, lepidło, namok, osobliwkę, przylepiec, rozpłyn, zawiązkę (tekturę), złóg, żeromierz i żurzelnię — wszystkie niefortunne a często zbyteczne, wobec używanych przy­swojonych wyrazów obcych wprawdzie, ale wziętych z języka ła­cińskiego. Że obcęgi nie są polskie niema wątpliwości, ale są tak spolszczone, że je wolimy niż ćwiekociąg, podobnie wolimy aptekę niż lekownię, klej niż lepidło, a nawet plaster niż przylepiec. Ktoby

XII. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY.

9

zaś odgadł, że zawiązka to tektura a złóg to concrementum—temu konia z rzędem. A cóż za wartość mają wyrazy, które są niezrozu­miałe i są vox praeterea nihil...

Uznając wszelkie usiłowania do stworzenia słownictwa pol­skiego za szlachetne i poparcia godne, nie przestaniemy wołać na­wet ku oburzeniu warszawskich »księgowych« (czytaj: buchalterów): zachowajcie miarę, bo język mniej ma szkody z istnienia pewnej ilo­ści wyrazów obcych, które są pełne treści i dla wszystkich zrozu­miałe, niż z poronionych nowotworów, które prócz brzmienia pol­skiego nic polskiego w sobie nie mają.

Nawiasowo prostujemy błędną pisownię wyrazów azbest zam. asbest, deszczółka zam. deszczułka (jak kukułka), wsówkowy, wsówka zam. wsuwkowy, wsuwka (sunąć).

Autorowi życzymy, aby wszystkie dobre wyrazy, przez niego proponowane, jak najrychlej stały się własnością wszystkich apte­karzy.

1. ROZTRZĄSANIA.
2. Wyszedł do emerytury?

W tirze 16 »Głosu Warszawskiego« z 10 grudnia 1911 czytam zwrot »wyszedł do emerytury« i domyślam się tylko, że to ma zna­czyć »uzyskał emeryturę«, bo takiego wyrażenia nie słyszałem i nie wiem. czy to może być po polsku. (Z. Z.).

* Nie umiemy wskazać genezy tego zwrotu. Niema go mię­dzy pospolitymi rusycyzmami, nie należy do germanizmów, boby brzmiał »poszedł na emeryturę« lub »poszedł w pensyę« (ist in Pen­sion gegangen) jak mówią biurokraci galicyjscy — ale skąd się wzięło »wyszedł do emerytury«, musimy zapytać Szan. Czytelników naszych, może kto z nich tę zagadkę rozwiąże.

1. Z Nowym Rokiem składać życzenia.

Wyrażenie »Z Nowym Kokiem składać powinszowanie« mojem zdaniem jest rusycyzmem. Rosyanie mówią: »Pozdrawlaju s Nowym Godom« t. zn. »Składam życzenia noworoczne« albo: »Pozdrawlaju s dniom angieła« t zn. »Składam życzenia w dniu imienia« i t d.

(Ks. A. W.)

* Nie jesteśmy tak skłonni do mianownnia wszystkiego ru­sycyzmem, co tylko składem przypomina język rosyjski. Przecież nam nie wolno zapominać o tem, że to język słowiański i to sąsie­

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 1.

10

dni polskiemu. Czy i to będzie rusycyzmom, jeżeli napiszę: »Z No­wym Rokiem rozpoczyna Poradnik dwunasty rok istnienia«? Prawda, że więcej używane są zwroty: »w dniu N. Roku« lub »na Nowy Rok«, ale jest między nimi pewien odcień znaczenia, którego nie można lekceważyć.

1. Intensywny — intenzywny?

W Nr. 7 »Poradnika« w artykule p. Bystronia znalazłem wy­raz intensywny pisany przez z (intenzywny). Oczywiście jest to germanizm (prof. Kryński zwraca na to uwagę) i co najdziwniejsza na­potykany tylko u Galicyan. Poznańczycy, stokroć więcej narażeni na wpływy niemieckie, właśnie dlatego rozumieją niebezpieczeństwo zgermanizowania języka, i naogół dość obronną ręką z tego niebez­pieczeństwa wychodzą. »Przeciętny« Galicyanin tego niebezpieczeń­stwa sobie nie uświadamia, to też z łatwością ulega wpływom nie­mieckim podobnie: senzacya, kompenzata, tranzakcya, Uniwerzytet, impulsywny itd. Możeby p. Redaktor uznał za słuszne poruszenie tej kwestyi w swem piśmie i udzielenie uwag. (St. Cy.).

— Utarło się już dawno między Królewiakami zdanie, że język polski w ustach Polaków galicyjskich ma pełno »germanizmów« i ten komunał pow tarza się widocznie dotąd, skoro nawet wymowę »intenzywny« przez z nazwano germanizmem. Szkoda, że nietylko sam interpelant, ale cała Polska takiego używa »germanizmu« jak »germanizm« przez z, bo przecież wiadomo, że w przyrostku gre­ckim jest s nie z (δστραχ-ισμός). Ale wróćmy do rzeczy.

Nie ulega wątpliwości, że język nasz w przyswajaniu wyrazów łacińskich i greckich nie zachował logicznej konsekwencyi i dał do­wód, ze sama logika językiem nie rządzi. Obok: konsolacya, uniwer­sytet, z zachowaniem s ma wyrazy: cenzor, pozycya, wizya, Muza, intruz itp. z wyraźnem z. Reguły na to niema; wymieniony Kryń­ski (w Gram. 3 str. 345) odwołuje się do zwyczaju, który uznaje w pewnych wyrazach, w innych natomiast nie. Ponieważ »zwycza­je« powstają pod wpływem różnych przyczyn i wpływów', więc nic dziwnego, że się różnią zwyczaje wielkopolskie od małopolskich, mazowieckich lub litewskich. Jest zwyczajem Polaków litewskich, wymawiać s i z przed j, jak ś, ź (proceśja, prowiźja), Polaków wiel­kopolskich wymawiać ó w przymiotnikach rólny, szkólnу, cóś i nikt im tego za złe nie bierze, ani język na tem nie cierpi. Czy tedy niektórzy Polacy, czy większość wymawiać będą intensywny czy intenzywny rzecz to dla poprawności językowej obojętna, byle tak czy tak przymiotnik ten był zrozumiały.

XII. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY.

11

Czy pisarze nasi w. XVI ulegali wpływowi niemieckiemu mó­wiąc i pisząc: тиzа, pegaz, mizerya, herezya, wątpić należy; wido­cznie jest tu przyczyna iizyologiczna tj. łatwiejsza wymowa z niż s między samogłoskami bo bezsprzecznie łatwiej wymówić wizya niż wisya.

Nawiasowo dodaję, że prawdopodobnie p. interpelant nie zna języka polskiego Poznańczyków, jeżeli ich daje za wzór »Galicyanom«, którzy od lat 30 mają szkoły polskie, w urzędach język pol­ski, i którzy dla języka polskiego, jego czystości i rozwoju więcej uczynili, niż Poznańczycy i Królewiacy razem. Nie rzucajmy nikomu piasku w oczy, ale pracujmy wspólnie i intensywnie, aby było lepiej.

1. Nazwiska żоп i córek.

Proszę mi wyjaśnić i podać zasady tworzenia nazwisk żon i có­rek i formy zbiorowej na »państwo« od następujących nazwisk:

Sare, Bukraba, Budny, Zagórny, Wesoły,

Wąsowicz, Natanson, Chodźko, Leo, i zasady tworzenia formy zbiorowej na -stwo. jeżeli jest imię i na­zwisko (np. Stefan Natanson). Była wprawdzie już o tem mowa w »Poradniku«, ale jabym chciała mieć krótką regułę, aby wytłómaczyć młodszym, że tak być powinno. (Aniela Grabowska).

— Przedewszystkiem musimy te nazwiska ugrupować, bo cho­ciaż wszystkie są nazwiskami, to jednak zwykłe poczucie językowe wyróżni na pierwszy rzut oka

I. swojskie

1. Budny, Zagórny, Wesoły
2. Chodźko
3. Wąsowicz

od

II. obcych

1. Bukraba
2. Sare
3. Leo
4. Natanson.

Rozpatrzmy je teraz kolejno;

I. 1. są to nazwiska typu przymiotnikowego. Nazwisk takich w ogóle było w Polsce nie wiele; w tworzeniu nazw żon i córek szły za tytułami tego rodzaju, jak podczaszy, podstoli, podstarości, a więc: jak podstolina, podczaszanka, tak być powinno

Budnina, Budnianka,

Zagórnina, Zagórnianka Weselina, Weselanka.

Ale stanęły temu na przeszkodzie dwie okoliczności.

a) poczucie przymiotnikowe w takich nazwach jak Wesoły, Smutny, Wysoki, Gruby było bardzo silne i dlatego wywoływało nazwy żon i córek: Wesoła, Smutna, Lepsza itp.

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 1.

b) znaczna większość nazw, tworzących formy na owa, -ówna, pociągała i te nieliczne ku sobie łatwo, bo dawała i nazwę córki, czego pod a) utworzyć nie można było.

Tym sposobem nazwy typu I, 1. tworzą dziś postacie jak (bu­downiczy) budowniczowa, budowniczówna: Bud nowa, Zagórnowa, We­sołowa, Budnówna, Zagórnówna, Wesoło w na.

II, 2. i II, 3. tworzą tylko za pomocą przyrostków owa, -ówna: Chodźkowa, Chodźkówna,

Wąsowiczowa, Wąsowiczówna.

Nazwiska obce typu II. stosują się do postaci rodzimych, o ile to tylko możliwe. Są wprawdzie jednostki, przeczące możliwości ta­kich formacyj od nazwisk obcych i twierdzące, że nazwisko obce nie może być ani zmieniane, ani odmieniane, ale tym przeczy żywa mowa ludu, który stara się przystosować i nazwy obce do typu polskiego. Podług tego typ II, 1. będzie tworzył nazwy żon za pomocą przyrostka -ina, córek (i)anka:

Bukraba, Bukrabina, Bukrabianka.

typ II, 2. za pomocą -owa, -ówna. jak Linde, Lindowa, Lindówna, tak Sare, Sarowa, Sarówna.

tak samo typ II, 3. Leowa, Leówna i typ II, 4. Natansonowa, Natansonówna.

Co do formacyi formy zbiorowej na -stwo niema jednolitości; większość bowiem Polaków dziś te formy uważa za przeżytki. Kto jednak dodaje na czele rzeczownik państwo, nie dodaje już przyro­stka -stwo do nazwiska; a więc:

państwo

Budnowie Bukrabowie

Chodźkowie Sarowie

Wąsowiczowie Leowie

Natansonowie

Podobnie mówiąc imię chrzestne i nazwisko (bez określenia państwo) dodajemy przyrostek -stwo do imienia, nie do nazwiska:

Stefanostwo Natansonowie.

O ile się używa w tem określeniu samego nazwiska, rzadko się używa postaci na stwo tylko postaci l. mn. np. Byli u nas Na­tansonowie (nie Natansonostwo).

Zresztą powołujemy się na obszerną ankietę, drukowaną w tym przedmiocie w roczniku VII Poradnika.

12

1. XII.

13

PORADNIK JĘZYKOWY

1. Kamień — kamienica a koń — konnica?

Dlaczego według Kryńskiego wyrazem pochodnym od »uczeń« jest »uczennica« — od »koń« konnica—a od wyrazu »kamień« — kamienica — i czem należy tłumaczyć? (M. St.).

* Co do uczenicy powołuję się na P. j. 1911 str. 139—140; Konnica utworzona albo od przymiotnika konn-y z przyrostkiem -ica, albo od kon- z przyrostkiem -nica, tymczasem kamienica utwo­rzona od kamien- tylko za pomocą przyrostka -ica. Gdzie działało podobieństwo do okiennica, sukiennice tam się wytworzył drugo\* rzędny przyrostek -nica i urabiał rzeczowniki z nn.

1. Wychodźtwo — wychodźca?

W czasopiśmie warszawskiem »Wychodźca polski« spotkałem słowo: wychodźtwo, wychodźctwo, wychodźca, i t. d. jak właściwie pi­sać należy. (T. J.)

* Kryński pisze w swej »Gramatyce« co następuje:

§ 401. dz przed ki, two. W przymiotnikach i rzeczownikach, utworzonych za pomocą przyrostków -ski, -stwo od osnów na d, i odpowiadających imionom na -cki i -ctwo (świecki — bractwo, § 373), dla zachowania łączności etymologicznej z osnową, przyjęto pisać -dzki, -dztwo; jak oto: sąsiedzki, sąsiedztwo, województwo, do­wództwo, wychodztwo.

§ 402. Osnowne d przed c, cz, pisze się w rzeczownikach: dowódca przywódca, radca, rządca, władca, nakładca, świętokradca,

wychodca, obok wychodźca (pod wpływem słowa wychodzić).

7). O skracanie imion własnych.

Czy jest jakakolwiek zasada gramatyczna, (a może tylko zwy­czajowa), skracania w piśmie wyrazów wogóle, a imion własnych w szczególności.

Czy słuszne jest domniemanie, że skróty wyrazów wszelkich kończyć należy spółgłoską?

Czy więc, jeżeli zasada taka istnieje, nie należałoby, zamiast pisać przed nazwiskiem pierwszą jedynie literę imienia, dodawać do niej tyle następnych, aby zakończenie skrótu stanowiła spół­głoska:

Zamiast więc np. S.(tanisław) X-ski czy nie należałoby pisać St.(anisław) X-ski, a zamiast np. A.(dam) X-ski, Ad.(am) Х-ski itp.

(W. G.).

* Jestto sprawa konwencyonalna, t. zn. sprawa polegająca na przyjętym zwyczaju. Z gramatyką i językoznawstwem nie ma nic wspólnego.

14

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 1

8. Sosnowiec czy Sosnowice?

W num. 7. »Por. jęz.« jeden z czytelników prosi o rozstrzy­gnięcie pytania, czy nazwa znanego fabryczno-przemysłowego mia­sta w Zagłębiu dąbrowskiem ma brzmieć »Sosnowiec« czy »Sosnowice«. Sz. Redakcya całkiem słusznie podaje istnienie brzmienia »Sosnowice«, zaznacza jednak, że stanowczą odpowiedź możnaby dać dopiero po zbadaniu dokumentów dawnych. Otóż, posiadając

o tej kwestyi pewne informacye, pragnąłbym się niemi podzielić z Sz. Redakcyą.

Sosnowiec powstał tak niedawno, że dokumenty nazwy tej nie podają wcale (choć o innych Sosnowcach i Sosnowicach wspominają niejednokrotnie); nie podaje jej nawet spis wsi z r. 1827. Niema też w tem nic dziwnego: do r. 1858 t. j. do przeprowadzenia odnogi drogi żelaznej warsz.-wied. z Ząbkowic do Katowic, Sosnowiec był drobną osadą, składającą się z folwarczku »Sosnowice« i kilku go­spodarstw włościańskich, które należały do dóbr Gzichów; dopiero od r. 1858. datuje się stopniowy wzrost i rozwój Sosnowca. Co do pochodzenia nazwy »Sosnowiec« możliwe są dwie ewentualności; albo brzmienia tego w zmienionej postaci (może w celu odróżnie­nia) udzielił osadzie folwark, albo. co prawdopodobniejsza, osadę nazwano tak od wyciętego i wykarczowanego lasu sosnowego (re­sztki pozostały dotychczas), podobnie jak nazwano Solec, Kamieniec

i tyle innych, zaznaczając dokonaną pracę ludzką. Bądź co bądź je­dnak brzmienia »Sosnowiec« nie można tłumaczyć wpływami po­stronnymi, bo takie tłumaczenie (wpływ Niemców) byłoby tylko śmieszną niedorzecznością, gadaniem ins Blaue hinein.

W Zagłębiu, jak długie i szerokie, Sosnowiec zowią zawsze Sosnowcem, zarówno lud, jak warstwy oświecone i prasa miejscowa (»Kurjer Zagłębia« i »Iskra«). Co się zaś tyczy brzmienia »Sosno­wice«, to używa go kolej W.-W. i »najpoważniejsze wytwornie prze­mysłowe« niemieckie, gdyż »chłopski« »Sosnowiec« obok Ząbkowic i wielu innych raził swą »niezwykłością« (sam to tłumaczenie sły­szałem z niejednych ust). Jan Otrębski.

— Dziękujemy za to wyjaśnienie. Do nazw tych jeszcze po­wrócimy.

XII. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

15

1. NOWE KSIĄŻKI.

Rocznik slawistyczny, wydawany przez Jana Łosia, Kazimierza Nitscha,  
i Jana Rozwadowskiego. T. IV.

Kraków. 1911. str. IV, 2 nl, i 346.

Przed miesiącem opuścił prasę t. IV »Rocznika slawistycznego«. Z obfitej treści tego tomu czytelników »Poradnika« interesować mogą zwłaszcza trzy artykuły: W. Porzezińskiego, J. Łosia, K. Nit­scha. Prof. Porzeziński zajmuje się kwestyą wspólności języko­wej bałto-słowiańskiej (Por. popularne przedstawienie tej kwestyi w »Poradniku« zeszłorocznym Nr 2 str. 17 —20). Rozprawa jego p. t »Die baltisch-slavische Sprachgemeinschaft« wywołana została książką A. Meilleta »Les dialectes indo-européens« (Paris 1908), w której autor zaatakował ogólnie dotąd uznawaną wspólność języ­kową bałtyckosłowiańską, starając się dowieść, że podobieństwa w budowie tych języków polegają na paralelnym, ale nie wspólnym rozwoju. Porzeziński polemizuje z tymi poglądami i przytacza cały szereg wypadków, w których postaci słowiańskie i bałtyckie dadzą się sprowadzić do wspólnego początku (np. palatalne lub niepalatalne zabarwienie kontynuacyi pra-indo-europejskich zgłoskotwórczych ŗ ḷ ᶆ ņ : słow. \*sьrdьce (pol. serce) — lit. sъidis. słow. \*čьrnъ (pol. czarny) — lit. kirsna, słow. \*gъrdlo (pol. gardło) — lit. gurklỹs itd.; złożona (zaimkowa) deklinacya przymiotników: słow. dobrъ-jь (pol. dobry), lit. geràs-is; zastąpienie formy genetivu sg. tematów na -o dawną formą ablatiwu na -ōd: słow. raba. lit. deiwo; zbliżona acz nieidentyczna w obu gałęziach języków formacya nowego czasu przeszłego (t. zw. imperfectum) nieznanego w pra-indoeuropejskim i t. d.) Na tej podstawie dowodzi, że języki bałtyckie (t. j. litewski, łotewski i staro-pruski) i słowiańskie przeszły przez okres wspólnego rozwoju.

»Kilka wydawnictw tekstów polskich« omawia prof. Łoś; miano­wicie wchodzą tu w ostatnim czasie wydane tomy akademickiej »Biblio­teki pisarzów polskich« (Biernata z Lublina »Ezop« wyd. I. Chrzanow­ski, »Catechismus« z r. 1543 wyd. Fr. Pułaski, Joachima Bielskiego »Pieśń nowa o szczęśliwej potrzebie pod Byczyną« z r. 1588 i Bar­tosza Paprockiego »Odpowiedź« wyd. J. Czubek, Jana Dzwonowskiego »Pisma« z lat 1608 — 1625 i »Walna wyprawa do Wołoch ministrów na wojnę« z r. 1617 wyd. W. Badecki), dalej »Collectanea Biblioteki ordynacyi Krasińskich« (»Katechizm Brzeski« i »Rozmowa Polinura z Charonem« wyd. Fr. Pułaski), lwowskie wydawnictwo

16

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 1.

»Białych Kruków« (»Lamęt chłopski na pany« i »Przygana wymyśl­nym strojom białogłowskim«) i Macieja Rywockiego »Księgi Peregrynackie« z lat 1484—87 (wyd. J. Czubek w »Archiwum do dzie­jów literatury i oświaty w Polsce«). Prof. Łoś krytykuje najpierw sposób wydania tych tekstów pozostawiający wiele do życzenia zwłaszcza pod względem pisowni, którą zmodernizowano jednak bez zastosowania jakiejś konsekwentnej metody, co budzi na każ­dym kroku wątpliwości i obniża językową wartość tekstów. Nastę­pnie zestawia materyał językowy, jaki te teksty przynoszą — nie­zbyt zresztą oblity — dla fonetyki, morfologii, semazyologii i skła­dni staro-polskiej.

Prof. Nitsch omawia w obszernej recenzyi »Słownik gwar polskich« Jana Karłowicza, (którego tom szósty i ostatni opuścił niedawno prasę — trzy ostatnie tomy po śmierci autora przygoto­wał do druku prof. Jan Łoś). Rozbierając wszechstronnie to dzieło wykazuje cały szereg braków i niedomagali w zakresie materyału leksykalnego, jakoteż i wad w jego opracowaniu; sądzi, że pisanie »Słownika gwar« w czasie, gdy to podjął Karłowicz, było przed­wczesne ze względu na brak podówczas odpowiednich prac szcze­gółowych; stwierdza wreszcie, że zaletą tego dzieła jest przedewszystkiem »ogrom pracy i wszechstronny interes dla najróżno­rodniejszych działów języka«, że jednak brak metody i jednolitego systemu w jego opracowaniu spowodował »bezmiar niedokładności Słownika, niepozwalający mu nigdy zaufać bez zaglądania do źródeł«.

Prócz tych trzech artykułów przynosi omawiany tom »Ro­cznika« cały szereg prac odnoszących się tak do porównawczej gra­matyki słowiańskiej wogóle, jak i do poszczególnych języków słow., te jednak, jako zbyt już specyalne, nie mogą nas tu zajmować. Tom cały zamyka oblita i nader starannie ułożona bibliografia prac z za­kresu filologii słowiańskiej i działów pokrewnych za r. 1910. T.

SPROSTOWANIE. W roczniku XI na str. 134 ma być kolesie, jak w do­pisku, a nic w kolessie. Tamże ma być kolo (wyraz czeski) zam. koło. Na str. 151 przykład vrażdebanije jako pomylony usunąć. Na str. 153 ma być kontaminacya zam. konstaminаcуa. S. AI.

Ukończono druk d. 3. stycznia 1912.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.

PORADNIK

JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM JĘZYKA POLSKIEOO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO.

ROCZNIK XII.

W KRAKOWIE 1912

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Józefa filipowskieoo.

TREŚĆ ROCZNIKA XII.

Str

1. Artykuły:

1[. R. Zawiliński: Miło angielską milą przejechać się czasem 3](#bookmark1)

1. Dr. K. Twardowski: Wpływy niem. w pol. terminologii filoz. 5
2. R. Zawiliński: Słowotwórstwo Krasińskiego 18
3. S. Matusiak: Wieszczba a wróżba 33

5. Al. Łętowski: Błędy językowe prasy warszawskiej .... 49

1. S. Matusiak: Grad, grunt, grzęda, granica 97
2. R. Za Wiliński: Nazwy rodowe w obec ortografii .... 113
3. S.Matusiak: Samur a sobol 129
4. R. Zawiliński: Liczebniki w jęz. polskim 133
5. R. Zawilińki: Reguły i wyjątki 146
6. Roztrząsania (l-62) ..... 9, 22. 35. 71. 82. 104, 115. 139, 148

»Dlaczego i poco?« Roztrząsania przez ks. Skibę i Redaktora . 63

1. Słownictwo zawodowe (farmaceutyczne) 7
2. O pisownię wyrazów obcych przez prof. Witkowskiego

i prof. A. Kryńskiego 24, 43

1. Wyniki badań:
2. Z »Mat. i prac Kom. jęz. Ak. Um.«, t. V. 90
3. Prof. Dr. Nitscha »Z hist. pol. rymów« 149
4. Pokłosie z Sienkiewicza »W pustyni i puszczy« 20. 42

z Sieroszewskiego »Bajki o żel. wilku« 74

« »Bajek« 75

z Żeromskiego »Urody życia« 118

z Przybyszewskiego »Mocnego człowieka« .... 119

z Dra Centkiewicza »Obyw. działal. Skargi« .... 140

i z H. Rzepeckiej »Ks. P. Skargi zasługi« 141

Pokłosie gwarowe z Wł. Orkana »Drzewiej« przez E. Klicha . . 83, 119

Czy nowości słownikowe? 108

1. Nowe książki;
2. Rocznik slawistyczny IV 15
3. Prace filologiczne VII 47
4. Prof. Twardowskiego »O czynnościach i wytworach« 143
5. Przedruki:
6. St Potockiego "O potrzebie ćw. się w mowie ojcz.« . . 77, 94
7. J. Śniadeckiego: »O słowach jako wyrazach pojęć« ... 120
8. A. M. Fredry »O zacności jęz. polskiego« 143
9. Rozmaitości:

Zamiast polemiki 31

Zawsze ci sami 45

Spis wyrazów i zwrotów 151